

# Fale

## **osoby artystyczne:**

**Grupa ŁONO (Marcelina Amelia i Marta Borkowska),**

**Karina Marusińska, Patryk Różycki**

**kurator: Michał Żesławski**

**BGSW / CAT, 9.05—14.08.2025**

Wystawa opowiada o doświadczeniach, które nas łączą — niezależnie od wieku, tożsamości czy życiowej sytuacji. Musimy się w nich odnaleźć, dostosować albo poszukać własnej ścieżki, często wykraczając poza przyjęte normy. To proces samopoznawania, który zazwyczaj zaczyna się od bólu, wynikającego z wewnętrznej, niespełnionej potrzeby.

Nadmorskie uzdrowisko jest tłem wystawy, gdzie ekspozycja przyjmuje charakter „sanatoryjnej” przestrzeni. Prezentowane gesty i działania osób artystycznych pełnią funkcję „zabiegów” wspierających emocjonalną i duchową kondycję. Prace opowiadają o lękach, traumach, ale także o pracy opiekuńczej i strategiach przetrwania. Ich językiem są obiekty, performanse i autorskie rytuały, a inspiracjami: sny, wspomnienia, hipnoza i uzdrawiająca moc przyrody.

FALE podkreślają potencjał sztuki jako narzędzia (arte)terapeutycznego, które umożliwia przepracowanie osobistych historii. Czy sztuka może nie tylko niepokojąco poruszać, ale także towarzyszyć, wspierać i pozwalać na odnalezienie w niej własnego odbicia? W końcu — czy może włączać w proces twórczy osoby z zewnątrz, czyniąc je centrum doświadczenia?

Morze — oddech, łzy, sól i woda — to żywioł łączący ciała. Na wystawie ciało staje się nośnikiem emocji i narzędziem ich uwolnienia. Proponowane działania — warsztaty, praca manualna, gest, dotyk — otwierają przestrzeń dla ulgi i wspólnej czułości. Ciało — jako pamięć, jako mapa emocji, jako narzędzie ekspresji — odgrywa także istotną rolę w koncepcji hydrofeminizmu. Zgodnie z nią, nie jesteśmy oddzielnymi jednostkami, lecz częścią większej, międzygatunkowej i międzypokoleniowej sieci. To przez nasze ciała, zbudowane w znacznym stopniu z wody, wyrażamy, przeżywamy i rozpuszczamy to, co bolesne.

Prezentowane prace pokazują, że wrażliwość nie musi być oznaką słabości. Może być twórczą mocą — zdolnością dostrzegania drobnych śladów, osobistych historii i ukrytych emocji. Może również stanowić sposób stawiania oporu i budowania wspólnot.

Projekt wystawy jest ewolucją warsztatu, a jego tytułowe nawiązanie do powieści Virginii Woolf zaprasza do zanurzenia się w strumień świadomości, gdzie splatają się refleksje o życiu, relacjach i upływie czasu.

Wystawie towarzyszą teksty współtworzone głosami doświadczeń osób artystycznych.

## **Grupa ŁONO** **(Marcelina Amelia i Marta Borkowska)**

Kolektyw artystyczny założony w 2021 roku przez Marcelinę Amelię i Martę Borkowską. Artystki łączą sztuki wizualne z praktykami wspólnotowymi, badając cielesność, emocje oraz relacje człowieka z naturą. Ich drogi przecięły się po raz pierwszy wiele lat wcześniej w Liceum Plastycznym w Częstochowie, skąd każda z nich podążyła inną ścieżką. Marta Borkowska studiowała na ASP we Wrocławiu, gdzie w 2012 roku uzyskała dyplom z projektowania szkła, a Marcelina Amelia wyemigrowała do Wielkiej Brytanii, gdzie podjęła studia z komunikacji wizualnej i ilustracji na Uniwersytecie Westminster w Londynie. Ich prace można było zobaczyć m.in. w Muzeum Współczesnym Wrocław, podczas Cracow Gallery Weekend oraz w Copeland Gallery w Londynie. Twórczość kolektywu spleta się między Wrocławiem a Brighton. Poza wspólną działalnością rozwijają indywidualne praktyki.

**Marcelina Amelia** tworzy prace malarskie i ilustracje, które były prezentowane w wielu miejscach od Nowego Jorku po Mediolan oraz pojawiły się na łamach takich magazynów jak The New York Times i Art Maze. Rezydentka Phoenix Art Space i członkini kolektywu Rethinking Eastern Europe.

**Marta Borkowska** w swojej twórczości — obejmującej głównie szkic i tkaninę artystyczną — eksploruje portret psychologiczny człowieka, wspomnienia i rytuały. Balansuje między sztuką a designem. Jest współkuratorką kolekcji Manuba „Rytuał” podczas Gdynia Design Days 2024 oraz edukatorką artystyczną.

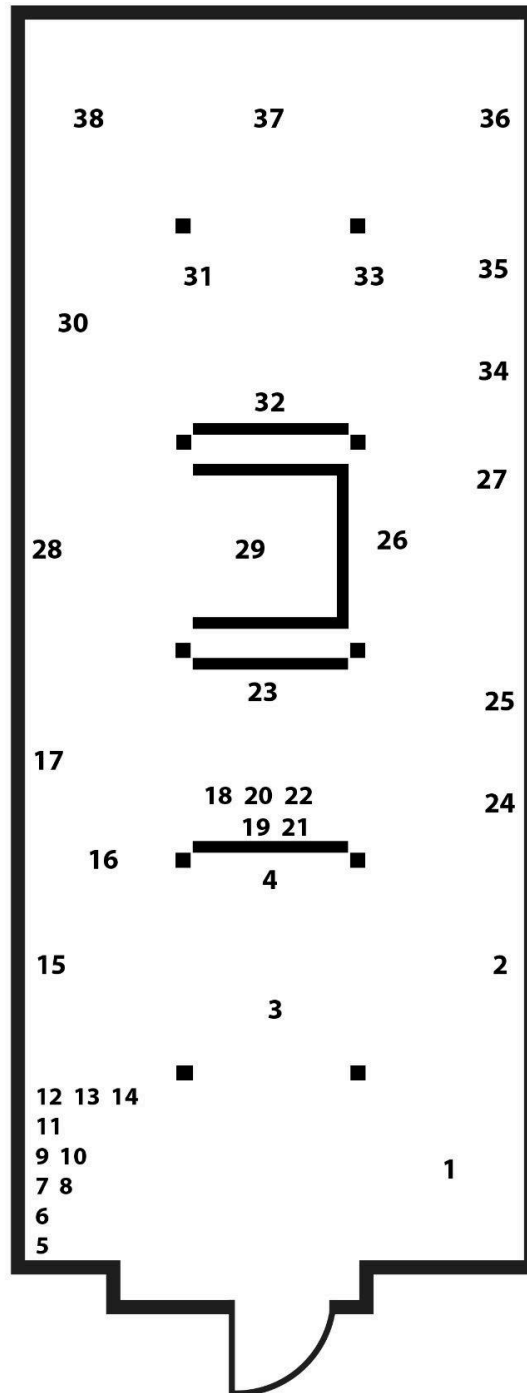
## **Karina Marusińska**

Interdyscyplinarna artystka i animatorka społeczno-kulturalna. Jej twórczość skupia się na kulturowych uwarunkowaniach, osobistych doświadczeniach oraz relacjach międzyludzkich. Współpracuje z innymi osobami i społecznościami, zachęcając je do dzielenia się swoimi historiami. Sięga po

ironię, by podważać schematy związane z płcią, wykluczeniem czy statusem błędu. Ukończyła kierunek Projektowanie Ceramiki na ASP we Wrocławiu, gdzie obecnie pracuje w Pracowni Ceramiki Kontekstualnej jako adiunktka z tytułem doktory habilitowanej. Członkini artystyczno-kulinarne kolektywu Food Think Tank, grupy performerskiej Łuhuu. Współtworzyła grupę projektową Wzorowo (2008–2024), skupioną na społecznej roli przedmiotów. Stypendystka Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Marszałka Województwa Dolnośląskiego. Laureatka nagród, takich jak „Talent Trójki”, „Warto” i „make me!”. Uczestniczka programów rezydencyjnych, wystaw i festiwali w kraju i za granicą. Jej prace znajdują się m.in. w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie, Krakowie i Wrocławiu oraz w kolekcjach prywatnych.

## **Patryk Różycki**

Artysta wizualny, pisarz i twórca podcastów. W swojej twórczości porusza autobiograficzne wątki, koncentrując się na społecznych uwarunkowaniach wynikających z pochodzenia. Jego malarstwo porusza tematykę awansu klasowego, wykluczenia ekonomicznego, bliskości i utraty, a także wypartych emocji, takich jak wstyd czy lęk. Ukończył Wydział Malarstwa na ASP w Gdańsku w 2017 roku. Obecnie mieszka w Warszawie, gdzie w semestrze letnim 2024/2025 prowadzi Gościenną Pracownię Artystyczną na Wydziale Wzornictwa tamtejszej ASP. Kurator czterech edycji Festiwalu Performansu „Kick-Off-Perfo” oraz współkurator festiwalu eksperymentalnych form filmowych „Baza”. Nominowany do Paszportów Polityki w kategorii Sztuki Wizualne (2024). Jego prace prezentowane były m.in. w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie, Gdańskiej Galerii Miejskiej, Galerii Arsenał w Białymstoku oraz w Polana Institute, która go reprezentuje. W 2025 roku odbyła się pierwsza indywidualna wystawa Patryka Różyckiego w Austrii, zorganizowana przez Instytut Polski w Wiedniu.



## PRACE NA WYSTAWIE

### 1. Karina Marusińska

#### **Choroby komunikacyjne, 2021**

seria obiektów: kakofonia, polaryzacja, nieme głosy, na końcu języka

szkło, ceramika malowana, wymiary zmienne

Język, do którego odnosi się praca, ma przynajmniej dwa znaczenia: jako narząd – mięśniowy twór — oraz jako system komunikacji. W medycynie chińskiej język jest ważnym narzędziem diagnostycznym — jego kolor, osad czy kształt mogą wskazywać na stan zdrowia i lokalizację choroby. Podobnie w sferze społecznej — sposób, w jaki mówimy, ujawnia nasze pochodzenie, płeć, wychowanie, a także może ranić lub leczyć, wykluczać lub budować. Prace artystki stawiają pytania o kondycję współczesnego języka — jego słabości, ograniczenia, patologie i zmiany. Czy język, którym posługujemy się dzisiaj, wciąż pozwala na prawdziwe zbliżenie się do drugiego człowieka? Artystka odnosi się do tych rozważań, cytując fragment dzieła niemieckiego poety i filozofa Fryderyka Schillera: *„Język — jak ciało w miłości — niechaj służy ci po to, by — chociaż dzieli istoty — łączył istotę z istotą.”*

### 2. Marcelina Amelia

#### **Kurtyna milczenia, 2024**

metal, tkanina, rysunki na papierze, 170 cm x 212 cm

*„Moja hospitalizacja była wynikiem zagrożonej ciąży spowodowanej wielowodniem – schorzeniem odziedziczonym po matce”.* Instalacja składa się z rysunków wykonywanych ‘aby nie zwariować’. W izolacji na oddziale patologii ciąży w Polsce, podczas pandemii, gdy obowiązywał zakaz odwiedzin. W okresie samotności poprzedzającej przemocowy poród. Często słyszana fraza „jak urodzisz, zapomnisz” odzwierciedla zgodę na unieważnianie kobiecych doświadczeń w imię wyższych celów. Centralną postacią opowieści jest Matka Polka — archetyp narzucający kobietom nierealny ideał poświęcenia. *„Integralną częścią ekspozycji jest mój plan porodu, do którego powrót zajął mi cztery lata ze względu na jego brutalny rozdźwięk z rzeczywistością. Umieszczony nisko, przy podłodze - moje niespełnione nadzieje”.*

### 3. Grupa ŁONO

#### **Cień, dziewczyna, szczelina, 2023**

Sztuczne futro, gips, dźwięk, 11’, 100 cm x 350 cm  
współpraca: Tomasz Mreńca (dźwięk)

Wymiana myśli i emocji w barze przy lampce wina, w kręgach kobiet, gdzie z pozoru obce sobie dziewczyny odkrywają, że łączy je niewidzialna nić doświadczeń. Mówienie o nich ma niemal magiczną moc sprawczą. Szczelina jest idyllą, azylem, gdzie można zrzucić zbroję, zatańczyć, wypłakać się, oczyścić. Transowe nagranie z dźwiękami wody i ognia autorstwa Tomasza Mreńcy przeplata fragmenty rozmów i wiadomości głosowych artystek. Woda wymywa trudne doświadczenia, ogień symbolizuje odrodzenie. Instalacja, inspirowana kobiecymi kręgami, tworzy przestrzeń wsparcia i wymiany energii, a alchemiczny trójkąt ognia odzwierciedla intensywne emocje: miłość, nienawiść czy złość oraz wewnętrzną przemianę.

Grupa ŁONO zaprasza do wspólnego zanurzenia się w emocjach – jak przy ognisku, w intymnej opowieści i przeżywaniu.

### 4. Marta Borkowska

#### **You (Ty), 2012**

drewno, szkło, lustro, 29 cm x 70 cm

Obiekt pochodzi z cyklu „Romantyczność, wspomnienie upokorzenia człowieka” i jest częścią pracy dyplomowej z 2012 roku. Dotyka tematu dawnych sposobów postrzegania relacji romantycznych. Lustro w pracy zakrzywia odbicie, tworząc efekt zwierciadła, w którym rzeczywistość zostaje zdeformowana i przerysowana. Widzimy swoje odbicie rozbite na fragmenty, widząc utratę siebie w relacji. Artystka mówi: *„Tworząc tę pracę, podświadomie przenosiłam własne schematy — poszukiwanie idealnych relacji, które w rzeczywistości prowadziły do autodestrukcji. Dziś patrzę na nią inaczej, jako zapis przeszłego stanu. Nauczyłam się tworzyć relacje w bardziej świadomy sposób, dbając o własny dobrostan”.*

## 5. Patryk Różycki

**Wracałem z sikania i widziałem ich, jak trzymają się za dłonie — też tak chcę — pomyślałem i nagle poczułem smutek, 2025**

olej na płótnie, 40x50 cm

*Byliśmy w Wenecji, to był pierwszy dzień naszej wycieczki. Chodziliśmy po Biennale Sztuki, zrobiliśmy sobie przerwę na kawkę. Pamiętałem dobrze, to kiedy byłem w Wenecji jakieś półtora roku wcześniej z byłą partnerką. Przypominały mi o tym ciasne uliczki i ich nazwy, sklepiczki oraz płynąca kanałami woda. Choć może to nie były te miejsca, którymi chodziliśmy półtora roku wcześniej, ale wszystko to powodowało ścisk w moim gardle i tęsknotę. Kiedy wracałem z sikania, zobaczyłem moich przyjaciół siedzących przy stoliku, trzymali się za dłonie, a mnie ścisnęło w gardle jeszcze mocniej. Zazdrościłem im tego, że mają siebie i mogą okazywać sobie bliskość i troskę, której mi od kilku miesięcy tak bardzo brakowało. Przez ten krótki moment patrzenia na nich, myślałem: brakuje mi tego, nigdy nie znajdę już miłości, dlaczego zakończyłem moją poprzednią relację, chcę bliskości, chcę miłości, moje życie jest takie puste, jestem taki samotny. Dwa dni później napiszę wiadomość do osoby, z którą w tej Wenecji byłem wcześniej, wyznając, że to nie takie samo doświadczenie, jak z nią. A może dzień później w tkz grze towarzyskiej narysuję tę scenę z obrazu i wstydząc się tego, powiem moim przyjaciołom, że za nią tęsknię. Czułem się w tym taki słaby i bezradny. I nie wiem, czy tęskniłem za kimś, czy za czuciem kogoś blisko siebie.*

## 6. Patryk Różycki

**Suszyłem włosy i byłem szczęśliwy będąc z nią, choć też zaniepokojony, 2024**

olej na płótnie, 40x30 cm

*W tamtym dniu mijały dwa tygodnie od momentu, kiedy zaczęliśmy być ze sobą. Chciałem tego, ale bardzo się bałem i niespodziewanie dla samego siebie i dla niej również, powiedziałem: tak, chcę, spróbujmy! Spędzaliśmy cały dzień razem: jeździliśmy autem, spacerowaliśmy, przytulaliśmy, całowaliśmy, rozmawialiśmy. Gdzieś już pod koniec dnia poszliśmy na basen. Później suszyliśmy obok siebie włosy, a ja wstydziłem się na nią patrzeć, wstydziłem się mojego pragnienia jej, które wydawało mi się rozpaczliwe, dziecięce i przepełnione lękiem. Do tej pory myślałem, że mój styl przywiązania jest unikowy, unikam bliskości i zaangażowania emocjonalnego z obawy przed zranieniem. Tym bardziej w relacji z nią miałem obawę, że mój styl przywiązania nie zmieni się, bo nie będę w stanie poczuć do niej żadnych emocji. Wszystko potoczyło się inaczej: zacząłem się*

*angażować i czuć bardzo wiele, moje serce otworzyło się na oścież, a ja stałem się lękowy. Nagle zawiądnął mną lęk, spowodował szybsze bicie serca i jego panujące nade mną drganie. Nagle stałem w publicznej przestrzeni jakiegoś ośrodka sportowego i suszyłem włosy i bałem się być blisko niej, patrzeć na nią, mówić do niej, robić cokolwiek, co zdradziłoby to, że mi na niej zależy. Odwróciłem się plecami do lustra, w którym oboje się objaliśmy, odwróciłem się i niby z ukrycia patrzyłem na jej inne odbicie w innym lustrze i czułem się taki kruchy i bezbronny. W krótkim czasie, mam wrażenie, moje życie zupełnie mi zmałało do tej relacji i może to minie, może znowu wrócę do „siebie”, ale teraz napajam się tym uczuciem i z każdym dniem, czuje to, staję się mniej kruchy i bezbronny.*

## 7. Patryk Różycki

**Tuż po naszym seksie zapytała, co podnieca mnie w filmach porno, które oglądam, próbowałem odpowiedzieć, ale po kilku słowach zawstydziłem się i zamilkłem, 2023**

olej na płótnie, 50x60 cm

## 8. Patryk Różycki

**Rano po wspólnej nocy zawsze wychodziła, zostawałem wtedy sam, byłem smutny, 2024**

olej na płótnie, 40x50 cm

*Przez kilka miesięcy spotykaliśmy się głównie na seks. Było w tym ogromnie dużo namiętności, bliskości, wzajemnego pragnienia, które doprowadzało nas do szaleństwa. Pragnąłem wtedy tylko tego, by te wspólne momenty trwały jak najdłużej, by ten seks, ta bliskość przed i po nigdy się nie kończyły. Bałem się gasić światło i kłaść się obok niej, mówiąc na głos: idziemy spać, bo bałem się tego, że za kilka godzin to wszystko się skończy. Mógłbym z nią nigdy nie zasypiać, nigdy się nie rozstawać. Kiedy rano wychodziła, zazwyczaj było bardzo wcześnie. Czasami wtulałem się w nią, siedzącą na krawędzi mojego łóżka, nie chcąc jej wypuścić, nie mogąc zaakceptować jej odejścia. Innym razem odwrócony plecami słyszałem, jak bierze do dłoni telefon, czułem, że za chwilę wyjdzie, za chwilę to się skończy. Czasami całowała mnie w policzek albo w ramię i wychodziła, nie chcąc mnie budzić. Udawalem wtedy, że śpię. Słyszałem otwierające się drzwi i ich zamykanie i ogarniał mnie niewyobrażalny smutek. Czułem się tak bardzo samotny. Wiedziałem, że to już koniec tej bliskości i znowu będę z nadzieją i tęsknotą wypatrywał kolejnego momentu bycia z nią. Wiedziałem, że poza granicami mojego pokoju nie ma między nami nic z tego, co wydarza się tutaj, w momentach, w których umawiamy się na coś. Poza moim pokojem była przyjaciółką, z którą nie łączy*



*mnie aż tak wiele. W tym czasie naszego spotkania się ani razu nie powiedziałem jej, że tego chcę, że chcę, by została ze mną dłużej, że potrzebuję jej, że chcę jej w moim życiu. Bałem się, że to za wiele, że nie mogę tego pragnąć, że to mnie zrani, ta relacja z nią. Później, kiedy zakończymy tę relację i znowu będziemy już tylko przyjaciółmi, opowiem jej o tym, a ona odpowie mi: Patryk, nigdy o to nie poprosiłeś, myślałam, że nie chcesz tego, bym z Tobą zostawała. Ta wypowiedź będzie dla mnie ważna i pozwoli uwierzyć, że nasza relacje może wyglądać inaczej, bylebym tylko spróbował, i spróbowałem.*

### **9. Patryk Różycki**

**Niby leżę tutaj taki pewny siebie, a stresuje mnie to, że za chwilę będziemy uprawiać seks, 2022**  
olej na płótnie, 30x40 cm

### **10. Patryk Różycki**

**Ja totalnie smutny myśląc o kimś bliskim mi kiedyś w życiu, o kimś, kogo kochałem, 2024**  
olej na płótnie, 50x40 cm

*Czasami napada mnie taki smutek i tęsknota za kimś: siadam wtedy w różnych miejscach, tutaj na przykład przy biurku, podkładam dłoń pod brodę, łokieć opieram na blacie, drugą dłonią coś rysuję, niby siebie z tego momentu, czującego to wszystko. Rejestruję, coby mi nie umknęło, że o! kiedyś tam, wczoraj, czy tydzień temu albo miesiąc, to za nią tęskniłem i mi było smutno. Wstydzę się tego, nie mówię moim przyjaciółom albo mówię w przypływie odwagi, jakiś czas później, jak już tego nie czuję, bo jak czuję, to nie chcę mówić, bo do smutku dochodzi ten wstyd i wszystko jest tylko gorzej. Nie mówię nikomu, tylko to sobie rysuję na kartce i zapisuję. Namalowałem to, żeby było poważniej. Czasami za nią tęsknię, mi się przypominają różne momenty. Wzdycham, patrzę w miejsca, w których stała w moim pokoju i wyobrażam sobie ją jak stoi tutaj znowu i coś do mnie mówi. Mam wtedy taki zawieszony, zamrożony wzrok wpatrzony, jak w jakiegoś ducha. Ale nie ma tutaj duchów, a tym bardziej jej. Później mi przechodzi, zapominam i przestaję się czuć tak samotnie, tylko co jakiś czas sobie przypominam, nie wiem dlaczego, tak mnie po prostu nachodzi tęsknota i ten smutek.*

### **11. Patryk Różycki**

**Chyba nic z tego nie będzie, jest miękki, 2022**  
olej na płótnie, 80x60 cm

### **12. Patryk Różycki**

*Stałem pośrodku korytarza w naszym mieszkaniu i patrzyłem w lustro, próbując zobaczyć w sobie wszystkie nadzieje na tę randkę. To było kilka miesięcy temu, latem, zaczynało się ściemniać. Długo przebieierałem się w różne stroje, by znaleźć najwłaściwszy, by tym najwłaściwszym kogoś uwieźć, tę jedną osobę, z którą szedłem na spotkanie, tak, to było spotkanie, żadna tam randka, nikt tego tak nie nazywał, ja sobie tak to przygodnie tutaj napisałem. Mogłbym powiedzieć, że w tamtym czasie sporo randkowałem/spotykałem się, więc to opowieść o każdym wyjściu z domu albo to jedno wyjście jest opowieścią o każdym poprzednim i każdym następnym. Pomiąłem to, że wtedy spotykałem się też z kimś, z kim przeżywałem niesamowite momenty bliskości, ale emocjonalnie wydawałem się sam sobie niezdolny do zaangażowania, szukając go gdzieś indziej. Jak się później okaże, wystarczyło spróbować i emocje się pojawiły, ale wtedy jeszcze nie miałem w sobie do tego odwagi. Patrzyłem w lustro i szukałem w sobie nie tylko nadziei, ale też atrakcyjności, jeśli znalazłbym ją dla siebie, może i ta druga osoba zobaczyłaby mnie takim samym. Wtedy każde wyjście było przepelnione nadzieją: ta relacja się rozwinie, zakocham się, wszystko będzie wspaniale, potrzebuję relacji romantycznej, bliskości. Nie ma nic gorszego niż potrzebowanie czegoś rozpaczliwie. Zamieniam się wtedy w pragnącego i niespokojnego człowieka, desperata moich pragnień, których zaspokojenia domagam się od drugiej osoby. Nagle ta druga osoba staje się jedynie polem, na którym spełniam moje potrzeby, polem, tylko polem, żadną osobą, polem. Nie chciałem, żeby tak było, nie chciałem takich roszczeń z mojej strony wobec tej drugiej, nikt na to nie zasługuje. Nie wiedziałem wtedy o tym, czasami łatwo przychodzi mi zapomnianie tego. To jestem ja: patrzący w lustro przed pójściem na spotkanie, pełen wielu nadziei, a może to ja pragnący tak wiele, że tylko rozczarowanie wydaje się jedynym, co może realnie mnie spotkać, kiedy tak wiele pragnę. Teraz już nie chodzę na randki, moje potrzeby bliskości i zaangażowania są zaspokojone, ale wolę pamiętać o tym, jak było, bo chyba nie bardzo chciałbym wrócić do tamtego punktu, 2025*

olej na płótnie, 30x40 cm

### 13. Patryk Różycki

#### Boję się miłości, 2025

olej na płótnie, 30x40 cm

*Jak namalować strach przed miłością, który towarzyszył mi cały poprzedni rok, a może jeszcze wcześniej? Nie wiem, nie potrafię, znajduję na to tylko taką banalną ilustrację, że niby robię sobie na czołe napis miłość, ale w lustrze widzę strach. Jak to zobrazować? Randkami, na których myślałem sobie coś, a po kilku spotkaniach wycofywałem się, bo znajdowałem sobie niemożliwe do pogodzenia różnice między mną a drugą osobą? Zapisanymi dużymi literami kartkami, na których notowałem: już nigdy się nie zakocham, moje życie jest puste, nigdy nikogo nie kochałem, nie wiem, co to za uczucie — tym? A może serią obrazów z wielu spotkań z jedną osobą, to trwało kilka miesięcy. Na tych obrazach malowałem siebie po każdej wspólnie spędzonej nocy, siebie przeleknionego zbliżeniem, siebie pragnącego dystansu, zastygłego, milczącego, zimnego i co tam jeszcze mogłoby przedstawić moją niechęć do otworzenia własnego serca i pocucia w końcu czegoś, czy to by pomogło w pokazaniu tego strachu? Albo namalowałbym siebie zazdrosnego, patrzącego na czułość moich przyjaciół, mogąc przecież również do tego dojść, ale... strach. Bałem się wchodzić w bliskie relacje już od 14 roku życia, kiedy nieszczęśliwie ulokowałem w kimś moje emocje. Później przeżywałem to wielokrotnie: zawiedzony na portalach randkowych typu Sympatia.pl albo nawiązując kontakt przez inne strony, takie co się na nich swoją sztukę pokazywało, wszędzie był zawód i myśl: to mnie nigdy nie spotka, jestem brzydki, nieinteresujący, a poza tym, to po prostu nie zasługuję na miłość, jedyne, co mnie czeka, to zranienie. Może nie da się tego zobrazować jednym czymś, tak, jak może nie da się nie bać miłości, przynajmniej w moim przypadku. Wciąż się jej boję, choć czuję, jakbym był blisko, ale strach jest wielki. Tym razem jednak próbuję stawić mu czoła, odważyć się i sprawdzić.*

### 14. Patryk Różycki

#### Chciałem być jak bohater filmu „Wielkie nadzieje”: zrobić karierę i znaleźć miłość życia, 2023

olej na płótnie, 30x40 cm

*Na Polsacie widziałem ten film, nie pamiętam, w którym to było roku, ale byłem bardzo młody, miałem może jakieś 10 albo 12 lat. Opowiadał historię chłopaka, wychowywanego przez wujka w bardzo skromnych warunkach, po prostu, w biedzie. Podobnie jak ja. Chłopiec pewnego dnia poznaje adoptowaną córkę dawnej bogaczki, ta namawia go do zakochania się w dziewczynie, wiedząc o tym,*

*że nie odwzajemni ona jego uczuć. Dziewczyna znika. Bohater po kilku latach przeprowadza się do Nowego Jorku i zostaje uznanym malarzem. Marzył o tym, by osiągnąć sukces i zdobyć upragnioną miłość. Spotyka dziewczynę, ale ich romans się nie rozwija, on jest nią obsesyjnie zafascynowany a ona totalnie zamknięta na zaangażowanie emocjonalne. Chłopak w jednej ze scen wykrzykuje coś, co dziś w mojej pamięci brzmi tak: zrobiłem wszystko, żeby być bliżej Ciebie, żeby stać się kimś, a to dla Ciebie wciąż niewystarczające. Wcześniej za niemożliwość relacji z dziewczyną bohater uważał swój niski status społeczny, później kiedy awansował do tak zwanych wyższych sfer, ich relacja wciąż nie była możliwa. Choć wtedy te finalną niemożliwość jakoś pominąłem, a w historii bohatera widziałem własną: marzenie o sukcesie i znalezienie miłości mojego życia. Byłem w podobnym położeniu: w biednej rodzinie, zakochany w kimś bez wzajemności, opuszczony. Kiedy oglądałem ten film, zamarzyłem być może pierwszy raz w życiu o tym, by zostać artystą. Nie znalazłem dzięki temu miłości mojego życia, ale to było dużą motywacją. Myślałem, że dopiero sława pozwoliłaby mi pokonać wszystkie przeszkody do miłości: biedę, własne poczucie nieatrakcyjności, niezdolność do bycia kochanym i poczucie bycia nikim.*

### 15. Marcelina Amelia

#### Uzdrowicielka, 2023

akryl na płótnie, 120 cm x 100 cm

Ostatnie lata, pełne lęku i niepewności, oświetlone niebieskim światłem ekranów, skłaniają do spojrzenia w głąb siebie. Artystka sięga do rejestrów polskiego folkloru, dziecięcych fascynacji oraz wspomnień czasów, gdy świat nie dzielił się na dobry i zły. W jej pracy pojawiają się motywy intuicji, duchów i rytuałów snów, które dziś nabierają szczególnego znaczenia. To podróż ku uzdrowieniu — powracając do przeszłości, artystka pragnie „ożywić” dawne rany, by je „rozpuścić” i uwolnić energię, która w nich tkwi. Dużą inspiracją do stworzenia pracy były doświadczenia hipnozy i śnienia. „Sny fascynowały mnie od zawsze — noc jest mądrzejsza od dnia, a ciemność niezbędna do równowagi”. W swojej pracy porusza temat tłumionych emocji. Nawiązuje także do kontaktu z Matką Ziemią, jako przestrzenią, która pozwala na ukojenie, uwolnienie i ponowne połączenie — nie tylko z otoczeniem, ale także z samym sobą.

## 16. Niewypowiedziane słowa to zaklęcia

Warsztat, ceramika angobowana, liście geranium

Warsztat jest przestrzenią do rozmowy i wypowiedzenia słów, które dotąd „nie chciały przejść przez gardło”. Towarzyszy mu tworzenie z gliny okaryn — ceramicznych instrumentów dętych. Nie jest to jednak warsztat rzemieślniczy, którego głównym celem jest stworzenie funkcjonalnego przedmiotu. Podczas spotkania, w ręcznie wykonanym naczyniu rytualnym, służącym do spopielenia materiałów o symbolicznym znaczeniu, zostaną spalone liście geranium — rośliny znanej w medycynie ludowej z właściwości łagodzących dolegliwości gardła, które z kolei medycyna chińska łączy z nie wyrażaniem. Popiół z liści posłuży jako szklivo do pokrycia powstałych form — przedmiotów, które być może uwolnią dźwięk jak głęboki oddech po długim biegu.

30.05 i 07.06.2025 —> Warsztat wokół ceramiki z Michałem Żesławskim

## 17. Karina Marusińska

**Kolekcja chmur ze zbiorów prywatnych, 2025**

szkło, druk na folii, 7,5 cm x 2,5 cm jeden element

Prezentowana praca nawiązuje do wcześniejszej zrealizowanej podczas gry miejskiej wrocławskiego BWA SiC (Sekrety, 2021). Inspiracją do niej była dziecięca zabawa, która polegała na odnajdywaniu ukrytych w ziemi kompozycji zabezpieczonych szkłem. Dostęp do „sekrety” miała tylko zaufana osoba, poinformowana gdzie się on kryje. Aby go zobaczyć, musiała oczyścić szkło z ziemi. W pracy artystki, zamiast ukrytych skarbów, znajdował się kawałek szkła połączony z „dekoracją” – nadrukiem śladów obrażeń na skórze. Zależało jej na poruszeniu tematu ofiar przemocy domowej, które z powodu wstydu lub lęku ukrywają ślady przemocy, a jednocześnie liczą na to, że ktoś je dostrzeże i pomoże im przerwać cierpienie. *„Jedna z dziewczynek, biorących udział w grze, powiedziała, że kawałki szkła przypominają jej niebo. Może myślała o chwili, gdy słońce zachodzi, a jego promienie malują chmury kolorami, które przypominają siniaki. To było dla mnie ukojenie — odkrycie, że dziecko nie skojarzyło mojej pracy z przemocą, lecz z naturalnym zjawiskiem”.*

## 18. Patryk Różycki

Miałem ostatnio taki sen albo wydaje mi się, że to był sen, bo tak jest często w rzeczywistości. Dzwoni telefon, to tata, nie chcę z nim rozmawiać, dlaczego? Nie wiem, pewnie chce, żebym porozmawiał z mamą lub siostrą, uszczęśliwił je, bo taka jest moja rola w rodzinie. Dawno tego nie robił, więc może nie chodzi o to,

ale o coś innego. Dzwoni, żeby zapytać co u mnie, odpowiadam zdawkowo, coś w stylu: wszystko dobrze, fajnie, maluję — to moje standardowe odpowiedzi. On zazwyczaj wtedy odpowiada: dobrze synku, to Ci nie przeszkadzam. Wtedy rozmowa mogłaby się zakończyć, ale to tylko jakieś 37..., 38..., może 39 sekund, tak czuję i taka jest średni czasu naszych rozmów, wiem, bo sprawdzam to po każdej naszej rozmowie, mając ogromne wyrzuty sumienia i myśl: tylko tyle czasu jestem w stanie mu poświęcić? Przykro mi, że nie potrafię z nim rozmawiać dłużej. Dlatego staram się nie kończyć tak szybko rozmowy, pytam, co u niego, co u nich, a on odpowiada, a to, że w domu siedzą albo on siedzi sam, a mama z Oliwią pojechały do miasta na zakupy albo że był w Poznaniu w klinice, dodaje: nie jest najlepiej, ale się nie załamuję, dobrze, że Ty jesteś szczęśliwy syneczku, jestem z Ciebie dumny i bardzo Cię kocham. To już dwie minuty, trochę ponad. Mnie już się nie chce, wprowadza mnie ta rozmowa w zakłopotanie, gdybyśmy byli sobie obcy, to w ogóle byśmy ze sobą nie rozmawiali, ale nie jesteśmy, więc próbujemy i szczerze mi na tym zależy, bo choć trudno mi to powiedzieć, to myślę, że przecież go kocham, chcę w to wierzyć. Tata, kończąc rozmowę, życzy mi wspaniałego i udanego życia, powodzenia, że się modli za mnie, coś takiego. W tym śnie, co go chyba jednak miałem, to się z nim nagle rozłączyłem w tym momencie, bo już nie mogłem, nie chciałem tego słuchać. Nie lubię, kiedy żegna się ze mną, jakbyśmy już nigdy nie mieli ze sobą rozmawiać. Mówię mu o tym: ale tata, no nie żegnaj się ze mną, nie składaj mi życzeń, jakbym miał urodziny. Narzekam na to. Wyobrażam sobie, że ta rozmowa wygląda inaczej, na przykład tak: tata mówi swoje, składa mi te życzenia na pożegnanie, a ja do niego; tato, dlaczego za każdym razem, kiedy kończymy rozmowę, to Twoje słowa brzmią jak pożegnanie? czy boisz się, że to nasza ostatnia rozmowa? mógłby odpowiedzieć, że tak, boi się, na co ja: też się boję, ale nie chcę za każdym razem tak się czuć, jakbym nie wykorzystał tego ostatniego momentu, źle mi z tym, przez to w ogóle nie chcę z Tobą rozmawiać, a może przez coś innego, a zwałam na to, nie wiem, naprawdę nie wiem. Może nie ma sensu to moje zastanawianie się nad treścią takiej rozmowy. Choć myślę o tym, dlaczego tak robi i jak na to reaguję. Nie rozmawiamy ze sobą o jego odejściu, to znaczy ewentualnej śmierci, choć wiem, że o niej myślę, mówi to, ale tak rzucając między wierszami, ale ja rozumiem, wiem, o co chodzi. Czuję, że w takiej rozmowie mógłbym się rozplakać i



powiedzieć: tato, boję się, że kiedyś Ciebie zabraknie. Może on też wtedy by zapłakał i byśmy płakali razem. Ale nie potrafię mu tego wszystkiego powiedzieć. Dlatego maluje ten obraz i piszę ten tekst, bo tak mi jest zwyczajnie łatwiej, 2024

olej na płótnie, 60x50 cm

#### 19. Patryk Różycki

Ja w wieku 30 lat leżący w łóżku z moimi rodzicami, zastanawiający się nad tym, co myśli o tej sytuacji mój starszy o 12 lat brat, który w tym momencie wszedł do pokoju, 2022

olej na płótnie, 24x30 cm

#### 20. Patryk Różycki

Rodzinka na wyjeździe, nie znałem wtedy traumy związanej ze śmiercią, 2022

olej na płótnie, 30x40 cm

#### 21. Patryk Różycki

Przytulający mnie tata, 2022

olej na płótnie, 30x24 cm

#### 22. Patryk Różycki

Pijany na imprezie w remizie przytuliłem się do taty i wyznałem miłość, następnego dnia byłem równie oddalony od niego, jak każdego dnia wcześniej, 2023

olej na płótnie, 40 x 80 cm

#### 23. Marcelina Amelia

Oksytocyna zabiła moje buty, 2023\*

5 fotografii analogowych na porcelanie, każda: 8 cm x 11 cm

Praca przedstawia fotografie butów artystki, które po urodzeniu dziecka przestały pasować i zostały rytualnie 'pochowane'. Faktem jest, że około 12 tygodnia ciąży poziom hormonów rozluźniających wpływa na stawy i mięśnie kobiety, które najczęściej nie wracają do stanu pierwotnego. „Co jeszcze nie powróciło do stanu pierwotnego? I czym ten stan tak naprawdę jest? Czy zmienność i śmierć nie są paradoksalnie najbardziej stałymi i pewnymi stanami? Śmierć dawnej mnie, moich butów, a potem mojego ojca. To obudziło we mnie potrzebę tworzenia osobistych rytuałów przejścia”. Projekt początkowo miał dotyczyć tylko butów i przejścia artystki z roli dziewczyny w rolę matki, ale uczestnictwo w tradycyjnym muzułmańskim pogrzebie ojca, w którym miejsce kobiety jest ściśle określone wzbudziło złość, sprzeciw, gniew. Potrzebę dopełnienia i zamknięcia pewnego etapu, pożegnania go na własnych zasadach.

\*Rytualny pochówek był elementem performansu Grupy ŁONO „Płaczki”

#### 24. Patryk Różycki

Zaczęliśmy uprawiać seks, w tle leciała muzyka, zapytałem, czy możemy włączyć taką, której słuchałem w gimnazjum, zgodziła się, włączyłem Iron Maiden i miałem wrażenie, że naprawiam przeszłość, w której nie uprawiałem seksu, 2024

olej na płótnie, 40x30 cm

*Seks zacząłem uprawiać w wieku dwudziestu lat, stosunkowo późno względem moich znajomych. Całe gimnazjum i liceum marzyłem, by to się wydarzyło. Kilka miesięcy temu uprawiałem seks z koleżanką. Z głośniczka leciała muzyka, pomyślałem, że ta osoba doskonale zrozumie moje pragnienie takiego trochę „rytualnego” naprawienia przeszłości. Nie to, że trzeba by coś naprawiać, ale może tak dla zabawy wczuć się w siebie gimnazjalistę. Zapytałem, czy możemy zmienić muzykę, włączyłem Iron Maiden, utwór: These Colours Don't Run z płyty 'A Matter of Life and Death', której słuchałem pod koniec gimnazjum. Śmiałem się z tego, ale byłem też szczęśliwy, że mogę, tak na niby przeżywać to, czego nie mogłem przeżyć wtedy.*

#### 25. Patryk Różycki

Kiedy powiedziała do mnie pierwszy raz „Kocham Cię”, rozplakałem się, 2022

olej na płótnie, 30x40 cm

#### 26. Marta Borkowska

Czarne serce, 2022

kawałki tkanin, sztuczne futro, włóczka, szkiełownik, technika własna, 100 cm x 120 cm

Zdejmowanie masek przed społeczeństwem, badanie wewnętrznych lęków, stanów niepokoju, uwalnianie wewnętrznych demonów oraz odkrywanie ukrytych emocji — te zagadnienia stanowiły punkt wyjścia do powstania obiektu. Praca to rezultat przemyśleń i rozmów z bliskimi artystki, którzy podzielili się swoimi doświadczeniami i kondycją psychiczną w obliczu współczesnych kryzysów. Miękka tkanina otulająca ciało z jednej strony daje schronienie jak ciepły koc, z drugiej wciąga i pochłania jak czarna dziura. Ciepło łączy się z ciemnością, która, mimo że wzbudza lęk, staje się jednocześnie przestrzenią transformacji — miejscem, gdzie konfrontacja z lękami prowadzi do uzdrowienia i poznania swojej ciemnej strony.

## 27. Patryk Różycki

**W pracy w kinie Iluzjon: przyszedł ktoś znajomy, uciekam, wstydę się, że tutaj pracuję, wstydę się w ogóle pracy innej niż sztuka, 2023**  
olej na płótnie, 40x50 cm

*Kiedy odchodziłem z pracy na Politechnice Gdańskiej, co było spowodowane chęcią skupienia się na sztuce i mieszkaniem w Warszawie, nie miałem żadnego planu, jak osiągnąć wyobrażone cele. Nie było dla mnie jasne, w jaki sposób miałbym zacząć utrzymywać się tylko ze sztuki, jak zacząć być reprezentowanym przez galerie, jak mieć wystawy w instytucjach, nie za wiele się o tym mówi, poza typowymi sloganami: bądź konsekwentny, rób swoje, interesuj się, bądź w środowisku, poznawaj ludzi etc. Pominęte jest najważniejsze: jak mieć na to czas i kapitał ekonomiczny, który zapewni udział w rozrywkach środowiska, pomijając zdolności interpersonalne i wcześniej zebrany kapitał symboliczny, np. poprzez studiowanie w konkretnym miejscu, co przecież też jest przywilejem. Po przeprowadzce do Warszawy i odejściu z pracy byłem zdezorientowany, pierwszy raz w życiu szukałem pracy, wysyłałem CV i nie bardzo wiedziałem, co zrobić, kiedy skończą mi się pieniądze z ostatniej wypłaty. Przez kolegę znalazłem pracę w kinie Iluzjon, byłem bileterem przez kilka miesięcy. Bardzo się tego wstydziłem, nie dlatego, że uważam tę pracę za coś złego, ale przez to, że odkąd pamiętam, ojciec mówił mi, że praca o mnie świadczy i że powinienem być kimś, mieć wysoką pozycję społeczną. Wcześniejsza praca na uczelni zapewniała mi ją, praca w kinie oczywiście czymś takim nie była, wstydziłem się mówić o niej mojej rodzinie, udając, że wszystko jest w porządku, wstydziłem się też, kiedy w kinie spotykałem znajomych, bałem się, że coś o mnie pomyślą, że mi się nie udało. Pewnego dnia do kina przyszedł znany kurator z Muzeum Sztuki Nowoczesnej, poznałem go miesiąc wcześniej. Bałem się tego, że przez tę pracę przestanę być dla niego atrakcyjny jako artysta, dlatego uciekłem, schowałem się, żeby mnie tam nie widział.*

## 28. Marta Borkowska

**z cyklu „Zamykam oczy i widzę to z bliska”, 2022**

akryl na papierze, 14.5 cm x 21 cm, 14.5 cm x 21 cm, 14.5 cm x 21 cm, 21 cm x 27 cm, 21 cm x 27 cm, 30 cm x 43 cm, 50 cm x 65 cm

Cykl opowiada o doświadczeniu utraty bliskich w trakcie pandemii. W wyniku traumatycznych doświadczeń straty, malowanie stało się dla artystki autoterapią – przestrzenią, w której mogła zmierzyć się z bólem, zrozumieć własne emocje i odnaleźć

ukojenie. Obrazy są efektem kontemplacji na temat tego, jak śmierć postrzegana jest w różnych kulturach oraz jak różne podejścia do żałoby mogą wpływać na naszą zdolność do zaakceptowania tego stanu. *„Ten cykl jest też świadectwem mojego powrotu do sztuki. Kryzys twórczy, który mi towarzyszył, rozwiązał się, gdy najboleśniejsze doświadczenia zaczęły być przelewane na płótno. Sztuka stała się moim ratunkiem. Potrzeba tworzenia była silniejsza niż wszystkie przeszkody i wymówki w mojej głowie. Na nowo odnalazłam radość i sens w tym, co robię”.*

## 29. Grupa ŁONO

**Płaczki, 2023\***

wideo, 5', tkanina, ziemia

współpraca: Gosia Wrzosek (dźwięk)

Zapis działania performatywnego zrealizowanego we Wrocławiu nad Odrą, nawiązującego do tradycji płaczek — kobiet towarzyszących w żałobie. *„Ucharakteryzowane w futurystyczne stroje inspirowane ludowymi chustami, w otoczeniu natury, wspólnie wykopałyśmy grób, w którym pochowałyśmy nasze historie — osobiste symbole tego, co chcemy pożegnać i opłakać.”* Rytuał ten był sposobem na przeżycie ważnych momentów i pochowanie przeszłości.

Nagranie dźwiękowe, stworzone przez Gosię Wrzosek, zawiera pieśni żałobne zebrane od starszych osób podczas podróży po polskich wsiach. Performans odbędzie się w przestrzeni wystawy (data 06.07.2025). Zapraszamy do wspólnego rytuału.

\*W trakcie trwania wystawy osoby chętne mogą zostawić to, z czym chcą się pożegnać, na pomarańczowej tkaninie lub w ziemi.

## 30. Marta Borkowska

**Męczennica, 2025**

wiskoza, bawełna, poliestr, drut, silikon, technika własna, pnącza: wymiary zmienne, kwiat: 120 cm x 120 cm x 70 cm

Napar z męczennicy cielistej jest znany ze swoich uspokajających właściwości — spowalnia myśli, relaksuje ciało i wprowadza w stan chwilowej ulgi. W kontekście rozstania i tęsknoty za bliskością, napar ten staje się sposobem na złagodzenie emocjonalnego napięcia. Praca odzwierciedla ten stan — balans pomiędzy chwilową ulgą a wewnętrznym cierpieniem. Pnącza inspirowane shibari\* oplatają kwiat, tworząc strukturę, która jest jednocześnie ograniczeniem i ochroną. To obrazy, które odnoszą się do napięcia między potrzebą bliskości a fizycznym oddzieleniem. Ostatecznie

jest to historia o tym, jak poprzez czas i rytuały ukojenia emocjonalne rany mogą się zacząć goić, a momenty spokoju, choć krótkie, pozwalają na odzyskanie wewnętrznej równowagi.

\*Japońska sztuka wiązania ciała, która w kontekście seksualnym łączy estetyczne sploty lin z elementami dominacji, poddania oraz emocjonalnej intymności.

### 31. Marcelina Amelia

#### Mamalia, 2024

książka, format A5

Tytuł publikacji to gra słów nawiązująca do słowa określającego pamiątki związane z Janem Pawłem II. W języku angielskim 'mammal' oznacza ssaka — istotę, która produkuje mleko, by karmić swoje potomstwo. Mamalia to zapis rezydencji w macierzyństwie — przełomowym doświadczeniu w życiu kobiety, zarówno fizycznym, jak i psychicznym, porównywalnym do transformacji nastolatka w dorosłego. Pomysł na publikację zrodził się z obsesyjnej potrzeby archiwizacji i ekspresji, oddania głosu historiom zamiatanym pod dywan, których nikt nie chciał słuchać. „Czuję, że ta historia nie jest tylko moja, ale także wielu innych”, mówi o swojej pracy artystka. Mamalia to archiwum nie tylko kryzysu macierzyństwa, ale także momentów uniesienia, olśnień, obserwacji i miłości. To zaproszenie do szczerego, nieulepszanego doświadczenia od euforii po łzy.

### 32. Marcelina Amelia

#### Fontanna, 2023

akryl na płótnie, styropian, 170 cm x 120 cm

#### Mleczne łzy płyną trójkami, 2023

akryl na płótnie, 40 cm x 30 cm

„W moim ciele woda była ciężarem i niepokojem — w ciąży otaczała mnie w nadmiarze, a podczas karmienia nagle jej brakowało. Przepływy, które miały być naturalnym rytmem, stały się źródłem lęku i bólu”. Dyptyk nawiązuje do koncepcji hydrofeminizmu Astridy Neimanis.

„Rozważmy fakt, że oprócz tłuszczów, witamin, laktozy, minerałów, antybiotyków i innych substancji podtrzymujących życie, mleko karmiących matek zawiera również dioksyny, tróchloroetylen, kadm, rtęć (...). Ograniczenie bezpośredniego kontaktu z toksynami nie może zmienić faktu, że głęboko w naszych cielesnych archiwach przechowywane są wspomnienia, a nasze ciała są odżywiane strumieniami, których źródła pozostają poza naszym zasięgiem (...). Ciało ma swoje przyplawy i odpływy” — pisała Virginia Woolf.

„Przepływamy w czasie i przestrzeni — ciałem, z ciałem, do ciała”.

— Astrida Neimanis, *Ciała wodne*

Trzy jajka, które są częścią instalacji, symbolizują międzypokoleniowe powiązania. W czwartym miesiącu ciąży kobieta nosi w sobie żeński płód, który ma już wszystkie swoje komórki jajowe. Przez kolejne miesiące babka, matka i dziecko współistnieją w jednym ciele.

### 33. Karina Marusińska

#### W obronie własnej ścigać sens codzienności, 2022

szkło, piasek wysypany z butów dzieci, druk (wymiar: klepsydra 16 cm x 20 cm x 20 cm, piasek: wymiary zmienne)

Praca dotyczy codziennych, niewidocznych czynności związanych z macierzyństwem. Artystka zwróciła się do rodziców, by przekazali jej piasek wysypany z butów ich dzieci jako dar. „*Ziemia to dla mnie utrapienie. Jak nieproszona gościni wkracza w moją przestrzeń i zmusza mnie do zajmowania się nią. Utrzymuje mnie w ruchu. Wysypywanie piasku z butów staje się aktem troski — o dziecko, dom, a także o siebie. Kiedy czuję, że panuję nad chaosem, dobrze myślę o sobie*”. Piasek, wcześniej traktowany jako zbędny, staje się tworzywem instalacji inspirowanej ogrodami zen, gdzie symbolizuje wodę, chmury lub fale. Tworzenie wzorów na piasku to sposób na uporządkowanie myśli i znalezienie równowagi w chaosie. Piasek to także składnik szkła, z którego powstała klepsydra — obiekt łączący przeszłość z przyszłością.

### 34. Patryk Różycki

#### Kąpiel z przyjacielem, 2024

olej na płótnie, 30x50 cm

Rozmawialiśmy długo przy stole, to była trudna rozmowa o naszej relacji. Przyjaciel zaproponował wspólną kąpiel i dalszy ciąg rozmowy w wannie, przyjąłem tę propozycję. Rozebraliśmy się i weszliśmy do wanny wypełnionej wodą. Nie było w tym nic seksualnego, po prostu siedzieliśmy w wannie i gadaliśmy. Myślałem, że to wyjątkowe i takie też było, jak cała nasza relacja, bardzo bliska, intymna, emocjonalna i szczerą.

### 35. Karina Marusińska

#### Ruchy tektoniczne, 2025

ceramika, 23 cm x 29 cm x 3 cm, 22 cm x 32 cm x 3,5 cm, 26 cm x 30 cm x 4 cm

„Fałdy skórne odtworzyłam w plastycznej glinie i utrwaliłam w wysokiej temperaturze. Bo złość to gorąc”, czytamy w opisie pracy samej autorki.

Obiekty są refleksją nad tłumionymi emocjami, szczególnie złością. Społeczne i kulturowe normy dzielą uczucia na „dobre” i „złe”. Złość postrzegana jest jako niepożądana, więc często się ją tłumi. Wypierane emocje zastygają w ciele lub oddzielają się od niego, co prowadzi do utraty zdolności przeżywania, albo do ich kumulacji i nagłych wybuchów. Praca artystki jest jej sposobem na wyrażenie zamrożonej złości i towarzyszy jej w powolnym procesie uwalniania emocji. Obiekty przedstawiają punkt, z którego złość się rozlewa — fałdy skóry w okolicach brwi i czoła — zaobserwowane na twarzach trzech kobiet: matki Haliny, córki Stefanii oraz artystki. Nie jest to wierne studium, a impresja, szkic, próba uchwycenia charakteru „mikrowstrząsu”, determinowana czułością wobec gliny, jej naturalnych właściwości i granic. Proces pracy zostaje zatrzymany, gdy materia zaczyna zastygać — jak mówi artystka: *„Umówiliśmy się, że szanujemy swoje granice, nie forsujemy”*. Obiekt stanowi punkt wyjścia do warsztatu, opartego na reinterpretacji formy i skojarzeniu jej z obrazem wydmy — tworzy nieustannie zmieniającego się.

19.07.2025 —> Warsztat Udrażnianie drogi emocjom: złość, jest zaproszeniem do przyjrzenia się napływom własnych emocji oraz decyzją o podzieleniu się nimi poprzez włączenie swojej pracy do przestrzeni wystawy.

Instalacja zawieszona jest na wysokościach odpowiadających poziomowi czoła Kariny — 156 cm, Haliny — 150 cm i Stefanii — 101 cm.

### **36. Grupa ŁONO**

#### **Wydechy, 2025**

rysunki i akwarele na papierze, wymiary zmienne

Instalacja opiera się na wspólnotowej ekspresji osób uczestniczących, które przelewają swoje emocje na identyczne kartki. Celem jest stworzenie przestrzeni sprzyjającej poczuciu wspólnoty i emocjonalnej więzi. Twórczość staje się formą autoterapii, rozmową z samym sobą i praktyką uważności. Instalacja zaczyna się od prac artystek z Grupy ŁONO, do których dołączają elementy twórczości uczestników warsztatów Wydechy. Prace stworzą wspólny kolaż — mapę uwolnionych emocji. Wydech udrażnia i rozluźnienia spięte ciało — rezerwuuar skumulowanych emocji.

09.05.2025 —> Warsztat Wydechy

### **37. Grupa ŁONO**

#### **Fale, 2025**

tkanina, wideo, 4', wymiary zmienne

Wideoinstalacja jest opowieścią o siostrzanej więzi, która splata losy artystek w cyklicznym ruchu spotkań i rozstań. Spiralny rytm życia łączy przeszłość z teraźniejszością, miejsca z ludźmi, pamięć z doświadczeniem. Punktem wyjścia jest moment, gdy Marcelina opuszcza nadmorskie hrabstwo Sussex i przeprowadza się do Krakowa. Wkrótce potem odwiedza Martę we Wrocławiu, gdzie wspólnie oglądają wystawę Prywatne mitologie — Urodziny Marty. To wydarzenie staje się źródłem, z którego wypływa kolektyw ŁONO — pierwszą falą inicjującą wspólne działania. Po czterech latach Marcelina ponownie przekracza granice, wracając nad morze, do Wielkiej Brytanii. W dniu urodzin Marty spędzają czas w Charleston — domu malarki Vanessy Bell, siostry Virginii Woolf. Podczas tej wizyty powstaje nagranie wideo, zapisujące ten przepływ — nieustanną wymianę, wzajemne oddziaływanie. Spiralny ruch fal — niekończący się cykl powrotów i pożegnań. Projekt celebryje bliskość i przyjaźń, które, mimo dystansu, odnajdują drogę do siebie.

### **38. Karina Marusińska**

#### **Ulga, 2025**

ceramika szkliona, wymiary zmienne

Emocja, która pojawia się po zakończeniu trudnych doświadczeń, zaspokojeniu podstawowych potrzeb lub rozproszeniu obaw. *„Jako dorosłe dziecko alkoholika, przez większość życia żyłam w ciągłym napięciu, więc uczucie odprężenia, uwolnienia i lekkości jest mi obce”*. Zespół obiektów odnosi się do popularnej czynności przebijania pęcherzy folii bąbelkowej — dla wielu osób to źródło przyjemności i satysfakcji. Znajduje to odzwierciedlenie w ręcznie wykonanych ceramicznych elementach, których intuicyjne kształtowanie stało się jednocześnie techniką i formą medytacji, umożliwiając umysłowi chwilowe wytchnienie.

Realizacja Ulgi miała swoje źródło we współpracy z kolektywem Tkliwi Nihilisci Opanowujący Pozycję Dystansu, z której część wykonanych elementów nie spełniała standardów jakościowych.

## **WOKÓŁ WYSTAWY\***

09.05.2025 g. 17:00

„Wydechy”

warsztaty tworzenia rysunków - wydechów z Grupą ŁONO

17.05.2025 g. 18:00

Oprowadzanie kuratorskie po wystawie podczas Nocy Muzeum

30.05.2025 g. 17:00

07.06.2025 g. 17:00

„Niewypowiedziane słowa to zaklęcia”

warsztaty wokół ceramiki z Michałem Żesławskim

13.06.2025 g. 17:00

„Są różne rodzaje piasku”

warsztaty rysunkowo-malarskie z Patrykiem Różyckim

05.07.2025 g. 17:00

„Płaczki”

Performance Grupy ŁONO i spotkanie z artystkami

19.07.2025 g. 17:00

„Udrażnianie drogi emocjom: Złość”

warsztat wokół ceramiki z Kariną Marusińską

Na wszystkie warsztaty obowiązują zapisy:

m.zeslawski@bgsw.pl (530 558 750)

\*Udział nieodpłatny / wstęp wolny

Teksty:

Grupa ŁONO (Marcelina Amelia i Marta Borkowska), Karina Marusińska, Patryk Różycki, Michał Żesławski

Wsparcie redakcyjne: Romuald Demidenko, Agnieszka Kilian